

Rosyjska presja na Gruzję i... Azerbejdżan

Aleksandra Jarosiewicz, Krzysztof Strachota

11 sierpnia rosyjscy żołnierze przesunęli znaki demarkacyjne wzdłuż linii rozgraniczenia między Gruzją a terytorium separatystycznej Osetii Południowej, powiększając obszar tej ostatniej o kilka hektarów, według szacunków miejscowej ludności. Był to kolejny przypadek przesunięcia tzw. znaków granicznych w ciągu ostatnich kilku tygodni. 10 lipca br., w wyniku podobnej akcji odgrodzony został od Gruzji 1,6-kilometrowy odcinek ropociągu Baku–Supsa transportujący ropę z Azerbejdżanu do basenu Morza Czarnego, a znaki demarkacyjne znalazły się w odległości ok. 450 m od głównej arterii komunikacyjnej w Gruzji. Działania Rosji zostały oprotetowane przez gruzińskie władze, zaś ONZ i UE wezwały do powstrzymania się od prowokacyjnych działań.

Komentarz

- Linia rozgraniczenia pomiędzy Gruzją a separatystyczną Osetią Południową (w pełni kontrolowaną przez Rosję) jest efektem wojny gruzińsko-rosyjskiej z 2008 roku, zakończonej ramowym zawieszeniem broni, nierozstrzygającym kwestii granicy. Mimo iż od tego czasu „granica” monitorowana jest przez unijną misję obserwacyjną (European Union Monitoring Mission), to wielokrotnie w ostatnich latach dochodziło do jej korekty i militaryzacji ze strony osetyjsko-rosyjskiej. Obecne przesuwanie znaków granicznych na oczach obserwatorów unijnych i w czasie, gdy przypada kolejna rocznica konfliktu, ma uwypuklać bezsilność Gruzji i Zachodu wobec rosyjskiej polityki na Kaukazie Południowym.
- Przesuwanie znaków demarkacyjnych jest jednym z elementów narastającej presji rosyjskiej na rząd w Tbilisi, która ma także wymiar medialny (uruchomienie gruzińskiej wersji serwisu Sputnik będącego tubą rosyjskiej propagandy) i polityczny (np. wspieranie przez Moskwę prorosyjskiej polityk – Nino Burdżanadze). Rosja stosuje także narzędzia ekonomiczne, by pokazać koszty zbliżania z Zachodem. W pierwszych dniach sierpnia Moskwa zagroziła wprowadzeniem embarga na gruzińskie wina eksportowane do Rosji, co stanowiłoby poważny cios w gruzińskich producentów (udział Rosji w eksporcie gruzińskiego wina wyniósł w pierwszej połowie roku około 50%) i miałoby duże konsekwencje społeczne (w sektorze rolnictwa zatrudniona jest większość populacji wiejskiej). Celem Moskwy jest skomplikowanie stosunków między Gruzją i Zachodem – groźba embarga na wino ma pokazać koszt przyłączenia się przez Gruzję do antyrosyjskich sankcji UE. Rząd gruziński jest zmuszony liczyć się z naciskami rosyjskimi, co konsekwentnie robi zastraszając się hasłami „konieczności normalizacji

stosunków z Rosją”.

- Przesuwanie tzw. znaków granicznych i szerzej – presja na Gruzję są także sygnałem dla Azerbejdżanu, zależnego od tranzytu swoich surowców energetycznych przez gruzińskie terytorium. Gruzja stanowi także główny korytarz transportu drogowego i kolejowego do Azerbejdżanu. Ustawiając znaki graniczne tak, by potwierdzały brak możliwości sprawowania efektywnej kontroli nad szlakiem Baku–Supsa (*de facto* Gruzja nie kontrolowała terytorium, przez które przechodził ropociąg od konfliktu w 2008 roku) oraz kilkaset metrów od głównej drogi na osi wschód–zachód w Gruzji, Rosja daje do zrozumienia, że jest w stanie komplikować tranzyt do i z Azerbejdżanu. Jest to – obok m.in. rozgrywania nierozwiązanego konfliktu azersko-ormiańskiego w Górskim Karabachu – kolejny element strategii Kremla obliczonej na wciąganie Azerbejdżanu w rosyjską strefę wpływów.